



**Prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier  
z okazji 75. rocznicy wyzwolenia od narodowego  
socjalizmu i zakończenia II wojny światowej w Europie w  
Centralnym Miejscu Pamięci Republiki Federalnej Niemiec  
ku czci Ofiar Wojny i Tyranii (Nowy Odwach)  
w dniu 8 maja 2020 roku  
w Berlinie**

Dzisiaj mija 75 lat od dnia, w którym w Europie skończyła się II wojna światowa.

Dzień 8 maja 1945 roku był końcem nazistowskiego reżimu, końcem nocnych bombardowań i marszów śmierci, końcem bezprecedensowych niemieckich zbrodni oraz załamania w dziejach cywilizacji, jakim była Shoah. Tu, w Berlinie, gdzie wymyślono i rozpętano tę eksterminacyjną wojnę i gdzie z całą siłą niszczenia ona powróciła – tu, w Berlinie, chcieliśmy dzisiaj wspólnie upamiętnić tę rocznicę.

Chcieliśmy upamiętnić ten dzień wspólnie z przedstawicielami aliantów z Zachodu i Wschodu, którzy, ponosząc ogromne ofiary, wyzwolili ten kontynent. Wspólnie z naszymi partnerami ze wszystkich części Europy, którzy doznali cierpień pod okupacją niemiecką, a mimo to okazali gotowość do pojednania. Wspólnie z ocalałymi z niemieckich zbrodni i potomkami ofiar, spośród których tak wielu podało nam dłoń. Wspólnie z tymi wszystkimi na całym świecie, którzy dali temu krajowi szansę na nowy początek.

Chcieliśmy upamiętnić – także z ludźmi starszymi w naszym kraju, którzy przeżyli tamte czasy. Jako dzieci doświadczyli cierpienia głodu, ucieczki, przemocy i wypędzenia. Po wojnie budowali ten kraj, na Wschodzie i na Zachodzie.

Chcieliśmy także upamiętnić z ludźmi młodszymi, którzy dzisiaj, trzy pokolenia później, pytają, co przeszłość ma im właściwie jeszcze do powiedzenia – i do których dzisiaj wołam: „To o Was chodzi! To właśnie Wy jesteście tymi, którzy naukę wyciągniętą z tej straszliwej wojny muszą ponieść w przyszłość!” Właśnie dlatego zaprosiliśmy do

Berlina tysiące młodych ludzi z całego świata – młodych ludzi, których przodkowie byli wrogami, a dzisiaj są przyjaciółmi.

Tak właśnie chcieliśmy tego 8 maja wspólnie upamiętnić. Teraz jednak pandemia koronawirusa zmusza nas do upamiętniania w pojedynkę – bez obecności tych, którzy są dla nas ważni i którym jesteśmy wdzięczni.

Być może to odosobnienie przeniesie nas na chwilę raz jeszcze do tego 8 maja 1945 roku. Bo wtedy Niemcy rzeczywiście byli sami. Niemcy były pokonane militarnie, były politycznie i gospodarczo na dnie, były rozbite moralnie. Cały świat uczyniliśmy sobie wrogiem.

Dzisiaj, 75 lat później, musimy upamiętniać tę rocznicę sami – ale: sami nie jesteśmy! Oto szczęśliwe przesłanie dzisiejszego dnia! Żyjemy w silnej, ugruntowanej demokracji, w 30. roku zjednoczonych Niemiec, w sercu pokojowej i zjednoczonej Europy. Cieszymy się zaufaniem i czerpiemy korzyści ze współpracy i partnerstwa na całym świecie. Tak, my, Niemcy, możemy powiedzieć dzisiaj: dzień wyzwolenia to dzień wdzięczności!

Trzeba było trzech pokoleń, abyśmy mogli to wyznać z całego serca.

Tak, 8 maja 1945 roku był dniem wyzwolenia. Ale długo jeszcze nie był nim w sercach i umysłach ludzi.

W roku 1945 wyzwolenie przyszło z zewnątrz. Musiało ono przyjść z zewnątrz – tak bardzo ten kraj był uwikłany w swoje własne nieszczęście, w swoją własną winę. Także odbudowa gospodarcza i nowy demokratyczny początek w zachodniej części Niemiec możliwe były tylko dzięki wspaniałomyślności, dalekowzroczności i gotowości naszych byłych wrogów wojennych do pojednania.

Ale my sami także mamy udział w tym wyzwoleniu. Było to wyzwolenie wewnętrzne. Nie dokonało się ono 8 maja 1945 roku i nie jednego dnia, lecz było długą, bolesną drogą. Rozrachunek z przeszłością i edukowanie o współwiedzy i współsprawstwie, męczące pytania w rodzinach i między pokoleniami, walka z przemilczaniem i wypieraniem.

Całe dziesięciolecia upłynęły, zanim wielu Niemców mojego pokolenia zdołało pogodzić się z tym krajem. Trzeba było także dziesięcioleci, by nasi sąsiedzi obdarzyli nas nowym zaufaniem, aby było możliwe ostrożne zbliżenie się, począwszy od procesu europejskiego zjednoczenia aż po traktaty wschodnie. Były to dziesięciolecia, w których odwagi i umiłowania wolności na wschodzie naszego kontynentu nie dało się już zamknąć za murem – aż do tej najszcześniejszej chwili wyzwolenia: pokojowej rewolucji i zjednoczenia. Te dziesięciolecia zmagania się z naszą historią były dziesięcioleciami, na przestrzeni których mogła dojrzewać w Niemczech demokracja.

A te zmagania, one trwają do dzisiaj. Nie ma końca pamięci. Nie ma uwolnienia od naszej historii. Bez pamięci stracimy bowiem naszą przyszłość.

Tylko dzięki temu, że my Niemcy patrzymy naszej historii w oczy, że przyjmujemy historyczną odpowiedzialność, narody tego świata obdarzyły nasz kraj nowym zaufaniem. I dlatego my sami możemy temu krajowi ufać. W tym tkwi oświecony, demokratyczny patriotyzm. Nie ma niemieckiego patriotyzmu bez pęknięć. Bez spojrzenia na blaski i cienie, bez radości i bólu, bez wdzięczności i wstydu.

Rabin Nachman napisał: „Tylko pęknięte serce jest naprawdę całe.” Historia Niemiec to popękana historia – z całą odpowiedzialnością za miliony zamordowanych i cierpienie milionów ludzi. Serce przez to pęka po dziś dzień. Dlatego ten kraj kochać można tylko z pękniętym sercem.

Kto nie może tego znieść, kto żąda odcięcia się od historii, nie tylko wypiera katastrofę wojny i dyktatury nazistowskiej, ten deprecjonuje także wszystko, co udało się osiągnąć dobrego – zaprzecza wręcz istocie naszej demokracji.

„Godność człowieka jest nienaruszalna.” W tym pierwszym zdaniu naszej konstytucji jest zapisane i pozostaje dla wszystkich widoczne to, co wydarzyło się w Auschwitz, podczas wojny i dyktatury. Nie, pamięć nie jest ciężarem – ciężarem staje się niepamięć. Przyznawanie się do odpowiedzialności nie jest hańbą – hańbą jest wypieranie się jej!

Co zaś oznacza nasza historyczna odpowiedzialność dzisiaj – trzy czwarte wieku później? Wdzięczność, którą dzisiaj odczuwamy, nie może sprawić, że staniemy się wygodni. Wprost przeciwnie: pamięć zobowiązuje nas i wymaga!

„Nigdy więcej!” – przyrzekliśmy sobie to po wojnie. Lecz to wezwanie „Nigdy więcej!” dla nas Niemców oznacza przede wszystkim: „Nigdy więcej sami!” I te słowa nie obowiązują nigdzie bardziej niż w Europie. Musimy utrzymać jedność w Europie. Musimy myśleć, czuć i działać jako Europejczycy. Jeśli nie utrzymamy jedności Europy w czasie trwania i po ustaniu tej pandemii, wówczas okażemy się tego 8 maja niegodni. Jeśli Europa poniesie klęskę, to klęskę poniesie również wezwanie „Nigdy więcej!”

Społeczność międzynarodowa wyciągnęła z wezwania „Nigdy więcej!” naukę. Po 1945 roku wnioski z katastrofy zawarła ona we wspólnym fundamencie, w prawach człowieka, w prawie międzynarodowym, w zasadach na rzecz pokoju i współpracy.

Nasz kraj, który rozpętał tyle nieszczęścia, na przestrzeni lat z wroga ładu międzynarodowego zmienił się w jego orędownika. Nie wolno nam zatem dopuścić do tego, by na naszych oczach dziś ten ład pokojowy się rozpadł. Nie wolno nam odwracać się od tych, którzy ten ład ustanowili. My chcemy nie mniej, lecz więcej współpracy na świecie – także w walce z pandemią.

„Dzień 8 maja był dniem wyzwolenia.” Uważam, że to słynne zdanie Richarda von Weizsäckera musimy dzisiaj odczytywać inaczej, na nowo. Wówczas słowa te były kamieniem milowym w zmaganiu się z naszą przeszłością. Dziś jednak muszą one być także zwrócone ku naszej przyszłości. „Wyzwolenie” nigdy nie jest bowiem zakończone i nie jest ono niczym, czego doznajemy jedynie w sposób bierny, lecz jest czymś, co wymaga od nas działania, każdego dnia na nowo.

Wtedy zostaliśmy wyzwoleni. Dzisiaj musimy wyzwalać się sami!

Wyzwalać od pokusy nowego nacjonalizmu. Od fascynacji autorytaryzmem. Od nieufności, od odgradzania się i wrogości między narodami. Od nienawiści i szczucia, ksenofobii i pogardy dla demokracji – bo przecież są one niczym innym jak starymi, złymi demonami w nowych szatach. W tym dniu 8 maja pamiętamy także o ofiarach z Hanau, Halle i Kassel. Nie zapomnieliśmy o nich z powodu koronawirusa!

„Jeśli może zdarzyć się tutaj, to może zdarzyć się wszędzie”. Tak prezydent Izraela Reuven Rivlin przemówił do nas w tym roku w Niemieckim Bundestagu w dniu Pamięci Ofiar Holokaustu. Jeśli może zdarzyć się tutaj, to może zdarzyć się wszędzie. Lecz dzisiaj nie ma nikogo, kto by nas od tych niebezpieczeństw wyzwolił. My sami musimy to zrobić. Zostaliśmy wyzwoleni ku naszej odpowiedzialności!

Dobrze wiem, że ten 8 maja przypada w czasach wielkich przemian i wielkiej niepewności, które nie panują dopiero od momentu pojawienia się pandemii koronawirusa, ale które są przez pandemię potęgowane. Nie wiemy dziś jeszcze, jak i kiedy wyjdziemy z tego kryzysu. Wiemy natomiast, z jakim nastawieniem w niego weszliśmy: z wielkim zaufaniem do tego kraju, do naszej demokracji i do tego, co potrafimy wspólnie dźwignąć. To pokazuje przecież, jak wiele udało nam się osiągnąć w ciągu 75 lat. I to napawa mnie nadzieją na wszystko, co być może jeszcze przed nami.

Drogie Obywatelki, Drodzy Obywatele, z powodu koronawirusa nie możemy wspólnie upamiętniać i wspólnie obchodzić uroczystości upamiętniających. Ale wykorzystajmy tę ciszę. Zatrzymajmy się.

Proszę wszystkich Niemców: Oddajcie dziś w ciszy hołd pamięci ofiar wojny i nazizmu! Sięgnijcie, niezależnie od tego, gdzie są Wasze korzenie, do swoich wspomnień i do wspomnień Waszych rodzin, historii naszego wspólnego kraju! Zastanówcie się, co wyzwolenie, co 8 maja oznacza dla Waszego życia i postępowania!

My Niemcy, 75 lat po zakończeniu wojny mamy wiele powodów do wdzięczności. Lecz nic z tego dobra, które od tamtej chwili wyrosło, nie jest nam dane na zawsze. A zatem: 8 maja nie był końcem wyzwolenia – wolność i demokracja są bowiem jego nieprzemijającym zobowiązaniem, naszym zobowiązaniem!